

KALENDARZ

Dziś św. Katedry ś. Piotra w Ant. D. 23 „ Romana p. i Damazego. „ 24 „ Macieja Ap. „ 25 „ Zygryfda b. i Flawiana m. CENA OGŁOSZEN. Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN

Wspomnienia historyczne.

22 lut. 1454 r. Kazimierz Jagiellończyk na prośby ludu pruskiego, uściśnionym od Krzyżaków, przystaje i przyjmuje ich pod swą opiekę. 23 lut. 1768 r. umarł w Nancy król Stanisław Leszczyński.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 22 Lutego 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 3 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Himmelftha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Piszą nam z miasta: Dzięki filantropijnym uczuciom Kalisz, z każdym dniem ubodzy doznają więcej współczucia i pomocy. Tu chorzy, nawiedzeni i zasieni, tam głodni nakarmieni, tu nadzy okryci, umarli pogrzebani, sieroty otoczone opieką. W kilku domach, gdzie przeszyte zimy stychać było jęki, z głodu, zimna i bezrobocia, dziś, widzimy wesołe i spokojne twarze, ręce zajęte pracą, ogień w piecu i gorąca strawę w naczyniach. Chłwata niech będzie za to Wszchemocennem, a szlachetni dobroczyńcy, odczuwający cierpienia innych, niech doznają wszelkich pociech, poszanowania i miłości bez granic. Zaczne jednak usiłowania jednostek nie wystarczają; potrzeba, ażeby wszystkie zarówno serca otworzyły się dla biednych, ażeby każda możniejsza rodzina wzięta w opiekę jedną, przynajmniej ubogą familję, i niekoniecznie własnym utrzymywana ją kosztem, ale radą, i dostarczaniem zarobku, przychodziła jej z pomocą. Rada i doraźna pomoc, więcej uczynić mogą, jak codzienny pokarm, dawany ze swego stołu, lub odzienie, na chwilę, z wierzchu, przykrywające głędkę ciała i duszy. Wszystkie zasłki publiczne, chociaż szacowne i wielkiej wartości, są jednakże niewystarczające i zastabe, na podźwignienie z nędzy wielkich mas ubogich; nikną one, nieznacznie, jak kropla w morzu obustwa. Rozpaczliwie walczących, z ciężką dolą życia biedaków jest bardzo wielu; ażeby zmniejszyć ich cyfrę, potrzeba poświęcenia dla nich pokowy siebie, inaczej nie nie uczynimy i nie dopełnimy obowiązków poslanictwa naszego na ziemi. Jednocześnie z podawaniem chlebem, powinna być na uwadze, moralność ubogiego; karmiąc go, wglądajmy po chrześcijańsku wewnątrz niego, nielekając się trudów i przeciwności, ażeby ofiarować mu chleb, nie stał się dla nas kamieniem. Jeżeli bierzemy sieroty w opiekę, poznajmy przedewszystkiem ich wady i te starajmy się po konać i wyrugować; inaczej, litość nasza i dobre

uczynki, będą bez pożytku, będą nasieniem, które, chwasty niewypielone zagłuszają, przewyższają i zmarują. Bogosław Boże każdą rękę, podającą chleb ubogiemu, jeżeli jednak nie przyłożymy starania i pracy, a pracy nie miała, do umoralnienia zesputnych obyczajów, szczególnie w dzieciach ubogich, usiłowania nasze żadnego nie wydadzą plonu. — Projekty uczenia złotego wesela nestora naszego piśmiennictwa z piórem i narodem syją się jak z rogu obfitości. Tątaj księgarz utrzymujący czytelnie proponuje, aby wszyscy mający takowe, odłożyli jednodniestę dochód z tego źródła na korzyść jubilate; ciężko pracujący za szcuple wynagrodzenie zecerzy, chcą każdy złożyć po jednej stronie prac jego; nasz współpracownik p. Maksymilian Kempijski w Sieradzu radzi (naszem zdaniem najlepiej) urządzić w naszym inteligentnym zakątku całego kraju widowiska amatorskie i za dochód ogólny kupić wille w miejscu przez Kraszewskiego obrabem: pomijając inne mniej lub więcej trafne pomysły, które w każdym razie dają pigłkie świadectwo powszechnej dla szpiziwego pisarza sympatji, musimy tu powołać się na zamieszczony w № 8 „Kaliszanina“ artykuł nadestany, radzący przestać z Kalisza kosz starego wina. Wspomniamy tu o tej myśli dlatego, że mieszkańcy Garwolina, naszym rodzowym obrzeczajem wzięli „zamiary za rzecz dokonaną, i w „Wieku“ zapytują nas, kiedy owe wino z Kalisza wystanem będzie, gdyż oni kazali już w fabryce szkła „Czechy“ zrobić kielich kryształowy z portretem jubilate i napisem: Wino dali (?..) Kaliszanie, My choć kielich Garwolanie — i kielich ten pragną, aby z owem winem mógł być zapakowanym. Ta gotowość do czynu niematego nabawia nas kłopotu, ale zarazem budzi nadzieję, że tak mieszkańcy gubernialnego miasta Kalisza, jak całej gubernji, nie dadzą się zawstydić Garwolanom i z najgłębszych skrytek piwoicznych wydobędą

„hetmańskie kapki“ dla Tego, który sobie zyskał tytuł Hetmana polskiej literatury. — Już z samego tytułu przedstawionej w ubiegłym wtorek komedji Bobrowskiego „Zmija“, domyśleć się łatwo, jakiej kategorii ludzi autor ze sceny życia zapragnął przenieść na scenę teatru i ukazać ich oczom widza bez maski hipokryzji i faryzeuszowskiego płaszczyka. Niestety! największy optymista przyznać musi, że pomiędzy nami znajduję się wiele podobnie ujemnych typów, mianem „zmij“ ochrzczonych, którzy na wzór owych pełzających gadów, żadnem oszczerstwem, obłudą i plotki, kłusają swych bliźnich i w zdrowy organizm społeczeństwa, zatruć wprowadzają substancje. Takich Dyńskich, Judańskich, Czajkiewskich et consortes i w naszym zakątku niepotrzeba szukać ze świecą, choć z drugiej strony, zgrzeszylibyśmy pesymizmem, gdybyśmy twierdzili, że Strumięnsy i Borscy nie należą to teraźniejszości. Te dwie grupy dodatnich i ujemnych postaci, występujących w komedji, tworząc względem siebie uderzającą antytezę, jednocześnie wzajemnie się dopełniają: obok moralnej karykaturalności jednych, w tem korbistniejszym przedstawia się światło moralna wartość drugich. Kto zna komedję tegoż autora p. t. „Nasi“, temu apococzowanie hrobów w „Zmijach“ conajmniej dziwnem wydawać się musi. Tam arystokracja nasza odsądzona prawie od czci i wiary, tutaj, jak gdyby dla wynagrodzenia wyrządzonej im niesprawiedliwości, postawiona na piedestale w osobach Strumięńskiego i Borskiego. Szcuple ramy pisma nie pozwalają nam wdać się w szczegółowy rozbiór bądź co bądź posiadającego wielkie zalety utworu, chociaż krytyka warszawska w swoim czasie bardzo surowo o nim wyrzekała zdanie. Pono główną tego przyczyną było, iż autor wtargnął w sferę indywidualizmu i ztamtąd wprowadził do swej komedji znane w mieście postacie. Dla przyjmujących udział we wtorkowym przedstawieniu artystów i artystek, mamy tylko same

STRASZNA HISTORIA

opowiadanie

LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Zbliżyłem się do Tatiany chcąc ją uspokoić. — Droga siostrzo, — rzekłem, — wszystko to przejdzie, przeminie; miejmy ufność w Bogu, a On nas nie opuści. Ręce jej drżały w moich dłoniach, podniosła na mnie wzrok błędny — chciała coś powiedzieć, a wyraziła skonała na jej ustach. Ogrom przerażenia ubezwładnił dotychczasową moc ducha biednej dziewczicy. Szeroko rozwarła powieki odkryły jej jasne, nieruchome źrenice; patrząc ciągle przed siebie zdawała się widzieć jakiś obdny przedmiot — nareszcie podniosła ramię z wolna do góry i wskazując na otwór w dachu, szepnęła: — Tam!... tam!... Spojrzatem — otwór tym razem okazał się pustym. Cisza panowała do końca: wilki widząc bezskuteczność swoich usiłowań wśród nocnych cieni, odstąpiły od obłędzenia, odkładając na później krwawą swoją biestiadę.

— Uspokój się — dodałem — tam niema nic zupełnie. Ale ona mnie nie zroszumiła; nie słyszała słów moich: wytężony wzrok jej świecił jakimś złowieszczym blaskiem, a usta szeptały ciągle: — Tam... tam... One już idą! Czy widzisz ich obrzymie łby? ich rozwarłe paszcze, ich zaskrzzone oczy... Był to okropny obłąd! Chwila jeszcze, a rozstrojenie zmysłów wywołałoby obłąkanie. Lecz i tym razem Bóg miłosierny ulitował się nad nieszczęśliwą. Scisnęła silnie mą dłoń w swej ręce, zachwiała się, i rzuciła bezwiednie w moje objęcia. Zanimostem omdlała na kępc barłogu. — Lepiej jest z tem — rzekł ponuro Igor — nie będzie oczekiwać tak jak my ostatniej godziny, rachując wpływające minuty; śmierć przyjdzie po nią nagle, niespostrzeżenie. Nie należy cacić naszej panielki! Usnąjąc słuszność tej uwagi, usiadłem w milczeniu na ławie obok starca. Czekaliśmy dnia. Straszne to było oczekiwanie! Mijały chwile, godziny — a każda chwila, każda godzina zdawała nam się być wiekiem. Nie mówiliśmy do siebie, bo i jakż rozmowa mogła zastąpić uroczystość tej przedśmiertnej ciszy?

Starzec szeptał tylko słowa modlitwy. I ja także modlić się chciałem, ale mi sił zabrakło... nie mogłem! Nareszcie pomiędzy szparami okiennic ukazało się słabe światelko. Były to pierwsze brzaski świtającego dnia. Światło nabierało coraz większej jasności, ptaszki zaświewotały, cała przyroda budziła się do życia, wszystko dookoła nas zdawało się oddychać nadzieją i szczęściem. Jednocześnie odległe echa doniosły do uszów naszych jakieś przeciągłe, żalonne tony. Poznałem ten głos. Chwila jeszcze, a odzyskując się znowu straszliwe wycia, spłynęły w jeden akord, tworząc piekielną muzykę. Nie widząc nic, zgadliśmy, iż chata na nowo otoczona została przez nieprzeliczone stado wygłodniałych zwierząt. Igor porwał za lufę wystrzelonej dubeltówki, ja scisnąłem rękojeść kindzuta, pistolety bowiem do niczego już służyć nie mogły. Żaden wyraz pomiędzy nami wymówionym nie został. Gotowaliśmy się do ostatecznej walki. Ściany ustronnego domu zaszleściły pod pazurami wdrapującej się znowu gromady leśnych potworów. Zwróciliśmy mimowolnie obadwa oczy na otwór w szczycie dachu będący; w otworze ukazały się

pochwały. W starannej i pracowitej ich grze nikły drobne usterki, nie stanowiąc dysousansu w harmonijnie przedstawionej całości. Pierwszeństwo jednak oddać musimy p. Trapszemu za prawdziwie artystyczne odtworzenie roli Tadeusza Rzeckiego i gdyby nie kilka przekreślonych zdań, szczególnie w akcie ostatnim, co zapewne przypisać należy winie suflera, nie mielibyśmy mu nic do zarzucenia.

Panowie: Bojeński (Borski), Mydelski (Jejde), Kopcowski (Czajkicki) i Borawski (Judanowski) z równem powodzeniem wywiązali się z ról swoich; dzielnie pomagali im pozostali artyści i artystki grający role drugorzędne w komedji.

W ubiegły wtorek w wspaniale przystrojonym kościele farnym odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego Ojca S-go Piusa IX. Pomimo dnia powszedniego tłumy ludu zalegały świątynię. Podczas nabożeństwa amatorzy wykonywali śpiewy religijne, mianowicie: na Introitus — Kyrie, Moniuszki, odśpiewał chór amatorów pod kierunkiem p. Melcera. Na Ewangelię — Ave Marja, duet na sopran i tenor, odśpiewała panna Witwicka i p. Melcer. Na Offertorium — chór ze mszy Studzińskiego, odśpiewał chór amatorów. Na Sanctus — pieśń pokutną Moniuszki, solo tenor odśpiewał pan Sptawiszewski. Na Benedictus — Ave Marja Zulcera, solo baryton odśpiewał p. Esse. Na Agnus — Agnus ze mszy Elsnera, odśpiewał chór amatorów pod kierunkiem pana Melcera.

W dniu wczorajszym około godziny 10-jej zrana, w składzie nafty mieszczącym się w zabudowaniach należących do p. Terechowa, odebrał sobie życie przez powieszenie kupiec Hersz Krakauer. Przyczyną samobójstwa była podobno ruina majątkowa.

Panująca we wsi Chociniu powiecie tureckim zaraza na bydło ustata.

W dniu 26 b. m. przypadają jarmarki w Stawie i Uniejowie, w dniu zaś 27 w Burzynie.

Dnia 23 lutego 1811 r. urodził się w Parzycu Zygmunt hrabia Krasieński, syn Wianatego, generała, znakomity poeta polski, którego dziewiętnasta rocznica zgonu w tymże samym mieście przypada następnego zaraz dnia, gdyż umarł 24 lutego 1859 r., przeżywszy lat 48.

Wdowa po wyrobniku z czwórgiem dzieci, z których najstarsze jest kaleką na oczy, zastępuje na względy i politowanie. Cierpi ona wielką nędgę, jest uczciwą i pracowitą, lecz jej zarobek nie wystarcza na zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia. Nazwisko jej, Wojciechowa, mieszka około szlachtuza, w domu Czerwińskiego.

Licytacje. W dniu 26 b. m. w biurze powiatu konińskiego, na reparację domu szkolnego w m. Koninie. Licytacja ta zaczęła się od summy 1361 rs. 35 k.

W dniu 27 lutego w biurze powiatu łęczyckiego

znowu kudłate łby z najeżoną sierścią i zaiskrzonymi oczami.

Tym razem było ich tak wiele, iż cały dach chwiał się i trzeszczał pod naciskiem ohydnych cielsk.

Towarzysz mój niepuszczając broni, cisnął drugą ręką pęk gałęzi na ogień; wszakże ów jedyny, chwilowy środek obrony, nie wywarł obecnie żadnego skutku.

Oślepienie dymem zwierzęta zaskomlały żałobnie, lecz zaraz potem cisnęły się jeszcze tłumniej do wytomu.

Niektóre z nich oparte na przednich łapach, oczekiwały odpowiedniej chwili, ażeby jednym rzutem dostać się do wnętrza chaty.

Miśmy wciąż czekali.

Ille chwil minęło w tem niemem oczekiwaniu, nie umiałbym powiedzieć: są w życiu ludzkim takie momenty, w których każda sekunda staje się wiekiem, w których krew przestaje krążyć w żyłach, w których głos cichnie w krtani, a oddech zamiera w piersiach...

Nie daj Boże nikomu doczekać podobnych chwil!

* Nagle straszny huk rozległ się w powietrzu; kilkanaście naraz strzałów padło zewnątrz domu.

go, na oddanie w entrepryzę wybrukowania niektórych ulic w m. Ozorkowie. Licytacja zaczęła się od summy 4564 rs. 51 k.

W dniu 5 marca w biurze powiatu wieluńskiego, na oddanie w entrepryzę przebrukowania ulic: części Reformackiej i prowadzącej do szlachtuza w mieście Wieluniu. Licytacja zaczęła się od summy 300 rs. 42 k.

W dniu 28 lutego r. b. jako w czwartą rocznicę, odbędzie się w kościele XX. Reformatorów o godzinie 10 z rana, żałobne nabożeństwo, za duszę s. p. Emilij **Modrzejewskiej**, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej zaprasza. 76-2-1

Dnia 25 lutego jako w rocznicę śmierci, za duszę s. p. Władysława **Bilińskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Reformatorów, na które znowu wraz córką zapraszają przyjaciół i znajomych. 67-2-2

Nekrologja.

Koniec ubiegłego roku i początek bieżącego, zaznaczyły się dotkliwymi stratami w ludziach znakomych, z których to strat niepospolity kontyngens obfitszy może stosunkowo, ad wszystkich innych, na naród nasz przypada. I tak idąc kolejną skonu, zapisujemy na kartach nekrologicznej kroniki:

† **Leona Dembowskiego** ur. 14 października 1789 r. Początkowo wychowanie odebrał w Puławach. Pierwsze kroki w zawodzie publicznym, stawił pod kierunkiem Jana Zusczeńskiego w ministerjum spraw wewnętrznych. W wirze wielkiego świata przenosił nad rozrywki chwilo-we, potrzebę służenia dobru ogólnemu. Nic dziwnego tedy, iż przechodząc praktyczne szkoły jakimi były: dwór puławski i rządy księstwa warszawskiego, podczas przechodu wielkiej armji, Dembowski, chociaż młody jeszcze, wyrobił się na doświadczonego urzędnika.

W 1811 r. wezwany został do współdziałania w pracach nad ułożeniem ustawy szkolnej, przy której znakomite oddawał przysługi społeczeństwu sławny ksiądz Pirałowicz. W dwa lata później obrany został przez obywateli na podprefekta powiatu kazimierskiego. Po upadku Napoleona zajmował posadę referenta Rady Stanu t. z. Tymczasowego Rządu.

Odsunawszy się później na lat kilka ad urzędów i dawszy się poznać z przymiotów swoich gronu obywateli lubelskich, obrany został przez nich jednogłośnie marszałkiem sejmikowym. W tym charakterze ponownie wezwany przez Ministra Stanu Sobolewskiego do Rady Stanu, pracował w komisji, obradującej nad sposobami ożywienia kredytu i pomocy dla gruntowych właścicieli. Za pracę w tym kierunku przedsiębrane otrzymał Monarsze podziękowanie.

W 1824 r. został sędzią pokoju powiatu kazimierskiego. W roku następnym 3 marca Najjaśniejszy Cesarz i Król powołał go raczył do do-

Tatiana, niby ze snu gorączkowego zbudzona, podniosła się z barłogu.

— Co to jest? — krzyknęła.

— Wybawieni! — zawołał Igor biegnąc do drzwi chaty.

We drzwiach stał naręczony mej siostry.

— Gdzież ona? gdzież moja najdroższa? — wołał. Chwyciłem go za rękę i popchnąłem w jej objęcia.

Na dworze zagrzanieli nowe strażaki; wilki uciekały na wszystkie strony rażone kulami komendy wojskowej, sprowadzonej przez przyszłego mego szwagra.

Wyjaśniło się wszystko. Ten, którego kochałem jak rodzony brata, przecuciem nieograniczonego przywiązania wiedziony, dowiedziałwszy się od przybyłych poprzedniego dnia z Antropowej włościn, o zamiarze naszym odwiezienia matki i postysząwszy jednocześnie, iż niezmiernie stado wilków pojawiło się w okolicy, zebrał swoich żołnierzy i ruszył na nasze spotkanie.

Przecucie nie omyliło go — jeszcze jedna chwila a już byłoby po nas.

Nie potrzebuję opisywać wam radości, jakiej doznałszy, tembardziej, że i wieści, które nasz wybawca przyniósł z Kijańska, przyczyniły się do uspokojenia poprzedniej obawy.

zoru biletów kassowych, a następnie mianując go Senatorem - Kasztelanem, rozkazał zostać członkiem komisji umorzenia długu krajowego w 1829 r. Usunąwszy się później z areny życia publicznego na wieś, gdzie z całym zapamiętaniem zajęł się wykształceniem swoich dzieci, a zwłaszcza syna swojego Edwarda, poległego na Podgórzu podczas rozruchów lutowych w *strasznej pamięci* r. 1846, a znanego zaszczytami w piśmiennictwie naszym. Dopiero w 1861 r. wezwany przez Margrabiego Wielopolskiego, który w kraju naszym umiał zdolnych ludzi odnajdywać i spożytkować dla dobra ogółu, s. p. Kasztelan Dembowski wstąpił do Rady Stanu i objął tegoż roku 20 października obowiązki dyrektora głównego ówczesnej komisji sprawiedliwości. W dwa lata później został mianowanym dyrektorem głównym w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przy zmianie zaś organizacji systemu rządowego w naszym kraju, posadę tę oddano senatorowi Teodorowi Wittemu, a kasztelan przeznaczony został na prezesa komisji emerytalnej, w której dożył się emerytury i zawód swój publiczny powtórnie ukończył.

W chwilach wolnych od zajęć biurowych, zajmował się literaturą, zostawił także prócz kilku prac w ówczesnym „Przeglądzie Naukowym“ i cztery tomy pamiętników dotąd niewydanych. Zamiłowany zbieracz rzadkich ksiązek, obrazów, autografów, pozostawił księgozbiór przeszło 10000 dzieł obejmujący, oraz piękną galerję obrazów. Do ostatniej chwili ruchliwy jego umysł potrzebował zajęcia, a niemożąc pracować biurowo, wiele starań dokładał około warszawskiego ogrodu botanicznego. Ananasarnie i ogrody pomologiczne w Marymoncie, są głównie jego dziełem, należał on także we współz z professorem botaniki Aleksandrowiczem i s. p. Rzeczywistym Radcą Stanu Gumińskim, do organizatorów pierwszej w naszym kraju wystawy ogrodniczej, w warszawskiej rzęziulsi przy ogrodzie saskim.

Z tego, cośmy przytoczyli, widzimy, jak wielostronne były czynności s. p. kasztelana, jak na każdym polu pracy jego, nacechowana była wytrwałością i obywatelskim uczuciem stania się pożytecznym dla kraju i społeczeństwa, wśród którego dożył przeważnej cyfry lat prawie osmdziesiąciu.

(Dokończenie następi).

Korespondencja Kaliszana.

Warszawa, dnia 28 stycznia 1878 r.

(Ciąg dalszy).

Bo gdyby szło tylko o samą grę słów, można by przez użycie porównania, z wyłączeniem sofistmatów, tak samo szluszniej powiedzieć: „nie trzeba z wozem po zabranie na opał drzewa, wjeżdżać do lasu, bo wilk jest w lesie!“; lub: „nie należy zamiatać śmieci z ulic, bo w przeciwnym razie, należałoby po nie przybywać z furą i płacić za zabranie takowych. Niechaj więc leżą!“ i t. p.

Lecz gdy w tens sens kaskawego cytelnika zbywać nie przystało, trzeba jego oczekiwania

Matka nasza była zupełnie zdrową, i oczekiwała z upragnieniem przybycia swych dzieci.

Wszystcy troje spoiliśmy dłoń w serdecznym uścisku, czując tży spływające po naszych policzkach: były to tży szczęścia, rozkoszy i wdzięczności, za nieograniczone miłosierdzie, jakie Bóg nad nami okazał.

Poczcwy sługa, stary Igor, płakał wraz z nami.

Temi słowami Paweł Kuźmicz Wasiliew zakończył swoje opowiadanie. Na dworze było cicho: wicher pdgający śnieżne płaty ustał zupełnie, księżyc wychylił z za chmur bladą twarz swoją, mogliśmy więc bezpiecznie, bez obawy zamieci, powrócić do domu.

Całe towarzystwo pożegnawszy uprzejmego gospodarza, rozeszło się w różne strony.

Uczyniłem tak jak inni.

Znalazłem się w samotnej izdebce syberyjskiego mego mieszkania. Długo usnąć nie mogłem: w rozgorączkowanej myśli przesuwaty się kolejno niby ohydne widziadła, wszystkie szczegóły owej strasznej historii.

dlu rozwiązaniu tej wątpliwości, zaspokoić oświadczeniem: Przez lat dwa, trzy, po zwaleniu tych antyków, może cokolwiek w mieście, czemu nikt nie przeczy, podnieść się w cenie komornie, ale też wnet potem normalny stan powróci musi, bo żaden z tych panów bez wątpienia pieniędzy w kieszeni chować nie będzie, wiedząc z doświadczenia, jakie przynosi w procentie korzyści, złożony w nieruchomościach kapitał, tembardziej, gdy ten w podobny sposób zabezpieczony, jest dziś najbezpieczniejszym.

Takim tylko postępowaniem przychodzi się do porządkowania i rozrostu miasta.

Przybranie zatem jednego lub półtora tysiąca stóp kw. przestrzeni z dwóch possessji pp. Gussmana i Pietrzykowskiego, nie zuboży tak dalece nateraz miasta i żaden przez to pojedynczy obywatel szwanku na ciele, duszy i kieszeni nie poniesie, gdy w widokach zupełnego z czasem zajęcia na użytek publiczny w czworoboku pozostałych jeszcze zabudowań, kassa miasta w dwójnasób chociażby dłuższym niż lat 15-tu w „Memorandum“ proponowanym terminie, po spłaceniu długów do 200,000 (przypuścimy) rs. podniesionego, będzie potem stale zyskiwać swowe intraty.

Uznając pod każdym względem i ze wszelkich miar słuszności odwołania się do takich poważnych osobistych w dziedzinie wiedzy i sztuki, jak profesorów: Łepkowski i Łuszczkiewicza z Krakowa, budowniczych: Orłowski, Tournella⁷⁾, Heuricha i in., niemożna jednak pominąć z uwagi wyborczego p. Zygma. Kiślańskiego artykułu p. n. „Konkursy budownicze“ w „Gaz. Pols.“ z r. b. № 17 i 18 zamieszczonego, w którym tenże dokładnie wskazuje na jakich właściwie zasadach tego rodzaju występy, winny być z korzyścią dopełniane. P. Ankiwicza zaś na takowy w „Gaz. Warsz.“ № 22 zamieszczona replika, niepozabawiona jakowegoś znaczenia w pewnej części, w większej dowodząca stronności, przekonywa nas tylko, że monopol w rękach patrycjata sztuki, w drodze zażytych stosunków zyskany, jest wygodniejszym dla doświadczonych praktyków. Poczekałmy, co strona przeciwna znowu na to odpowiedzie. Projekty ważniejszych budowli publicznego użytku, powinny być pod kontrolą opinii jawnej, a nie zależeć od czyjś tam wdzimisi się, lub protekcji.

A teraz, kilka jeszcze z mej strony desideratów poważam się dotaczyć.

Potrzebę mianowicie zmierzania wzniesień frontowych, pod zgręb dachów, kilku najwyższych w starym rynku domów, jak np. b. konwiktu, Redicha, po-biskupiego, etc., a przeciętna, jaka wypadnie, służyć będzie za podstawę wysokości elewacji, jaką ma przedstawiać przyszły gmach ratusza, aby z otaczającymi w należytej mógł zostawać harmonji. W takim razie, gdyby zamiarem było, oprócz drugich, jeszcze trzecich pięt w projekcie dla przyszłego ratusza zażądać, mury wtedy na najwyższym, przy względzie na trwałość budowy i wpływy klimatyczne, nie mogłyby stanąć cieńsze, jak z szerokością pełną lok. i; zaś na drugim, gdyby wyższego nawet być nie miało, stałe lok. I cal. 6, przy odpowiedniej, ma się rozumieć, fundamentów grubości. Zanim jednak tymże panom i Tow. Zach. S. P. plan sytuacji rynku starego wraz z innymi materjałami będzie dostarczony, upraszam: aby także sam plan na kalce wśród mógł być także i mnie zakomunikowany, który natychmiast zwrócić, z poczynieniem pewnych z stosownymi objaśnieniami oznaczeń. Wreszcie przysyłając do konkursu cały operat sformułowanych wymagań, tak osobom pomienionym w Krakowie przebywającym, jako też i Tow. Z. S. P. w Warszawie, wszystkie numery „Kaliszanina“, począwszy od 79-go r. z., w których o budowie ratusza rozprawa się toczyła, jako annexa mogły być udzielone, jak niemniej dla zorientowania w odpowiedniej liczbie, planiki miasta w umdrunku litograficznym, w ogólnych kouturach, na którychby między innymi

7) O ile zasięgnąć mogę pamięć po r. 1834, a może i nieco wcześniej, Kalisz nie miał u siebie dobrych budowniczych: Reinstein był żaden, a następcą jego Jasiński, z istotną nową kwalifikacją, jednakże przy stagnacji budowlanej naówczas w mieście, nie miał odpowiedniego dla okazania swych zdolności do popisu pola. Po wyjeździe moim w r. 1843 z Kalisza, następnymi wcale już nie znam. Lecz obecnie i na szczęście, posiadając wśród siebie od lat dwóch stałe osiedlonego, najwyższym stopniem nankowym i rozległą praktyką w sobie zanego p. Franciszka Tournella⁸⁾, odznaczonego architekta, obywatela miejscowi, pragnący wznosić nowe, lub przekształcać i przyozdabiać dotychczasowe swe budowle, z jego obecności jaknajwięcej korzystyby winni.

szczegółami wykazane były wyraźniej miejscowości: czworoboku zabudowań w starym rynku, gmachu b. korpusu i placu ziel. rynku z possessją p. Hejmana, chociażby w takiej tylko wielkości wykonane, jak lichej plan pomiarowy Kalisza przez prof. K. Nahajewicza z udziałem uczniów szkoły miejscowej w r. 1827 nakreślony i na kamieniu oubity⁹⁾, po usunięciu z niego zbytecznego obszaru przyległych pozamiejskich gruntów.

8) Na planie tym, który mam przed sobą, np. od węgla odważu, skierowanego ku stronie p. Kempnera, do węgłu szew. jatek ku ulicy Piskorzewskiej po linii prostej wzięta cyrklem odległość, na podziwale narysowanej, wskazuje długości łokci 11, skrzydło tegoż czworoboku od strony ul. Piskorzewskiej łok. 10, od Warszawskiej do Marjańskiej ulicy, linja stojących w rynku kamienie łok. 16, a od Łaziennej do Piękarskiej łok. 12 i t. d. — czy być może? — widoczna zdaje się być w tej robocie profesorskiej niedokładność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MARTWE LITERY PRAWA.

(Dokończenie).

Samobójstwo, jako czyn przewidziany kodeksem, podlega dochodzeniu sądowemu, tak z samej istoty czynu, jako też z względu na przyczyny, które czyn spowodowały; prawo bowiem przewidując możliwość przyczyn moralnych, wymierza karę i na tych, którzy ofiarę do występku pobudzili. Trup samobójcy stanowi dowód materialny czynu i podchodzi pod władzę i atrybucję sędziego śledczego. Śledztwo pierwotkowe ma wykazać, czy czyn został spełniony z zamiarem lub w skutek przyczyn niezależnych, jako obłąkanie i t. p., czy trup ma ponieść karę lub nie. Sądzia śledczy, zużytkowawszy we właściwy sposób to smutne *corpus delicti*, daje upoważnienie do pochowania ciała, jednakże, ponieważ osądzenie, t. t. uznanie winy lub niewinności należy do sądu i przechodzi atrybucję sędziego śledczego, tenże niema prawa stanowić, czy zwłoki mają być pozabawione pogrzebu chrześcijańskiego czy nie. To też według przyjętego w praktyce zwyczajny, udzielone przez sędziego śledczego upoważnienie, streszcza się w tem tylko, że na pochowanie zwłok niema przeszkody, bez oznaczenia, jak tego wymaga prawo, w jakiej formie ma się odbyć pogrzebanie.

Ażeby artykuł 1472 kodeksu karnego mógł być w praktyce zachowany, przed pochowaniem ciała winna się odbyć z całemi formalnościami akcja sądowa i następnie wyrok Sądu Okręgowego, która to czynność przy najwyższym nawet działaniu wymaga znacznego przeciągu czasu, gdy warunki higieniczne i przepisy policyjne szwankowałyby mocno na przechowywaniu martwych zwłok bez pogrzebu aż do wyroku. Jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę znaczną odległość miejsca wypadku od rezydencji sądu, musimy się zgodzić, że decyzja sądowa jest tu rzeczą niemożliwą. Nadto sędzia śledczy jako urzędnik sądowy narusza prawo, udzielając pozwolenie na pochowanie zwłok bez wyroku sądowego, zamiast bowiem jak to jest jego obowiązkiem, zabezpieczyć winnego, by go osiągnęła kara, czyni przeciwnie, bo daje mu możność uniknięcia kary.

Jakkolwiek dla nieboszczyka jest rzeczą zupełnie obojętną, czy pochowany zostanie na poświęconej ziemi w gronie wiernych wśród żałobnych pieśni i dymu kadzideł, czy też spocznie za rowem lub płotem, wszelako dla pozostałych członków rodziny, przyjaciół i znajomych, kwestja ta ma poważne znaczenie. Opinia publiczna, głos ogólny, pogardza samobójcą i jego panicą, a hańdą tej wzgardy, która niedosięgając zmarłego, rani żywych, jest publiczne pożałowanie zwłok, wyrażone w odmowie pogrzebu chrześcijańskiego i pochowaniu trupa nie na cmentarzu. Pozostałych łączą częstokroć ze zmarłym takie serdeczne ognia, których nawet śmierć nie rozewie, któżby więc nie pragnął ochronić drogiemu zwłok od sromoty? Nielustotać przepisów powoduje: że ostateczna decyzja w tej kwestji arbitralnie spoczywa w rękach władzy parafjalnej, która choć najmniej wtajemniczona w przyczyny i okoliczności, sądzi i decyduje stanowczo.

Wypadałoby więc, albo nadać sędziemu śledczemu, choćby wyjątkowo w tym razie, atrybucję decydującą, za czem przemawia okoliczność, że sędzia śledczy znając powody czynu, może orzekać bezstronnie, albo też znieść prawo, które pozostaje tylko martwą litę

F. K.

Przegląd polityczny.

Sądząc z tego, co piszą dzienniki angielskie, można wywnioskować, iż flota angielska, jeżeli mimo przeszkód wplynęła na morze Marmara, to głównie celem zabezpieczenia dla Anglii Dardanellów. Pokazuje się to zresztą i z ostatniej zamiany depezy dyplomatycznych. W telegramach gazet nie-angielskich znajdujemy wyraźne zaznaczenie, iż Anglia dlatego to zrobiła pośpiesznie, dlatego nie wważała na protest sudański, że później spodziewała się zastać Dardanelle podminowane torpedami. „Dajly Teleg.“ dowodzi, że dopóki armja rosyjska panuje nad Konstantynopolem, dopóty zebranie się konferencji jest niemożliwe. „Times“ pisze, że co do kwestji cieśniny, Anglia nie domaga się żadnych przywilejów wyłącznych, lecz bronić będzie ogólnego uprawnienia wszystkich mocarstw morskich. Do ostatecznego uregulowania tej kwestji, Anglia nie cofa swej floty.

Według doniesień „Timesa,“ pełnomocnicy tureccy w Adrianopolu, wzmocnieni na odwadze przybyciem floty angielskiej na Bosfor, oświadczyli, iż nie mogą się zgodzić na autonomję Bulgarji.

Przygotowania militarne na wyspie Malcie przybierają z każdym dniem poważniejszy charakter. Liczba wojsk angielskich wzrosła tu w ostatnich czasach nadzwyczajnie. Wszystkie miasta i wieś są przepelnione żołnierzami w czerwonych mundurach lub fantastycznie szkockiej odzieży. W La Walecie odbywają się codziennie tak gwałtowne próby strzelnicze, że całe miasto, jak w mgłę, tonie w kurzawie dymu. Prócz tego wszędzie wznoszą baraki na przyjęcie nowoczekliwanych pułków.

Jakkolwiek w Wiedniu układy bezpośrednio rosyjsko tureckie nie wywołały takiego hałasu jak w Londynie, to jednak prasa europejska zwraca baczną uwagę na obecne zachowanie się Austrii, które, może tylko pozornie, jest ostateczniejszem od zachowania się Anglii. O ile dżonizmi węgierskie nie przestają zachęcać rząd do wojny, o tyle znowu wiedeńskie przypominają ciągle o potrzebie zachowania zimnej krwi. Nawet taki skrajnie turkofoński organ, jak „Neue freie Presse“ przyjmuje z rezygnacją położenie i pisze: „Trzeba było przeszkodzić żeby rosjanie nie doszli do Konstantynopola i do morza Marmara, dziś bowiem, gdy już tam są, nawet Austria z Anglią nie zdolają ich ztamtąd wyrugować“.

Telegramy.

Londyn, 18 lutego. Przepuszczają, że odsunięcie się floty angielskiej z pod Konstantynopola, jest wypadkiem porozumienia, na zasadzie którego Rosjanie ze swej strony obowiązali się nie wchodzić do Konstantynopola. W obec usiłowań robotnych w wyższych sferach Anglii, Turcji, Rosji i Niemiec, spodziewają się pokojowego załatwienia sprawy. Times, Daily News, Standard, zapatrują się na położenie rzeczy pokojowo. Według wiadomości „Daily News“ natychmiast po zawarciu pokoju, spodziewanem we środę, Rosjanie opuszczą Rumunję. (Czy nie *Rumelję* raczej? Prz. Red.)

Wiedeń, 19 lutego. (W Izbie deputowanych). Na interpelację Gisky prezesa ministrów odpowiada w sposób następujący: „Rząd został powiadomiony o podstawach pokoju, na zasadzie których zawarty został rozejm pomiędzy Turcją a Rosją. Odpowiadają one w zupełności doniesieniom, jakie gazety petersburskie podały do publicznej wiadomości. O istnieniu innych układów rząd nic nie wie. Rząd przeciwko rzeczonym podstawom pokoju zaznaczył swój zasadniczy punkt widzenia rzeczy: oświadczył on, iż nie uważa za prawnie obowiązujące dla siebie układy stron wojujących, o ile przez nie interesy monarchji lub prawa państw poręczających zdawać się będą naruszonymi, dopóki te układy nie zostaną zawarte w porozumieniu z mocarstwami podpisanemi na traktacie paryżkim.“

Berlin, 19 lutego. Bismark odpowiadając w sejmie na interpelację w sprawie wschodniej, sądzi, że nie przyjdzie wojny europejskiej, gdyż mocarstwa występujące przeciwko Rosji, musiałyby wtedy wziąć na siebie odpowiedzialność za dziełctwo (Erbschaft) Turcji. Niemcy są za spieszeniem konferencji, która może się zbierać w pierwszej połowie marca. Bismark odpiara stanowczo wszelkie żądania o wystąpienie czynne Niemiec.

S Z A R A D A .

Pierwszy zwykły parzyć, a wskazuje druga:
Wszystka stąd blisko, szarada niedługa.

Znaczenie szarady pomieszczonej w numerze 15:
Szel-ka.

Korespondencja Redakcji.

Panu Ludwikowi Niemojowskiemu w Warszawie.
Serdeczne dzięki za posyłkę. Odpowiedź w oddzielnym liście.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miesiąc Luty	St an	Reamur stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 21	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 89%	0° -1,2 1,2	767	Z. spokojny	Niebo zachmurz.	Silna mgła
Dnia 22	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 83%	+1,4 +1,6 2,4	764	P.d. % Z. mierny	Zachmur- zone	Deszcz W. Ehm.

Ogłoszenia.

**ADWOKAT KONSYSTORSKI
ADAM CHODYŃSKI,**

przyjmuje obronę w sprawach małżeńskich; mie-
szka w domu W. Markowskiego wprost pomnika.
69-4-2

W majątku położonym mil 4 od Konina, wakuje
od Ś-go Jana posada

praktykanta gospodarczego

płatnego, przez administrację majątku. Kopie
kwalifikacji i adresu nadsyłać proszę pod adresem

R. Starża

w Warszawie, hotel Drezdeński,
na ręce Szwajcara.

78-2-1

Z początkiem b. m. lutego otwarty został
w mieście tutejszem

przy ulicy Łaziennej Nr. 105

**KANTOR WEKSŁU
I ZLECENI,**

pod znana od lat 20 firmą **M. Szyfler**
w Turku. Kantor ten ułatwiać będzie
wszelkie stosunki **wymienne han-
dlowe i spedycyjne**, tak w kraju
jakoteż i z zagranicą.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych
oraz produktów krajowych i zagranicz-
nych uskuteczniać będzie tak na rachun-
ek własny, jakoteż i na zlecenie, z udzie-
leniem stosownych zaliczeń za umiarko-
waną prowizją. Nadto kantor powyższy
mając do swojej dyspozycji kilka bliskich
parceli leśnych, przyjmować i uskuteczniać
będzie wszelkie obstalunki budulcu i ma-
terjałów drzewnych po cenach nader umiarko-
wanych. Kantor ten we wszystkich swo-
ich czynnościach starać się będzie przez
akuratność i umiarkowanie zjednać sobie
publiczne zaufanie. 66-3-1

**Patentowaną maszynę do wyrobu
GWOŹDZI DRUTOWYCH,**

produkującą 25% więcej niż zwyczajne dotychczas używane maszyny, polecają jako specjalność
Malmedie & Schmitz w Düsseldorfie.

Blizszych szczegółów, jak również rysunków i cenników udziela **bezpłatnie**
reprezentant

ZYGMUNT KEMPIŃSKI
w Warszawie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść WWPP. interesantom, że na
listowne zapytania udzielam informacji dotyczących się wszelkich maszyn do wyrobu gwoździ służą-
cych i dostarczam plany z kosztorysami dla urządzić się mających fabryk. Polecam także maszy-
ny i narzędzia dla warsztatów rękodzielniczych i zakładów przemysłowych z pierwszoizdnych fa-
bryk zagranicznych i krajowych, po cenach fabrycznych.

Zygmunt Kempinski
AGENT
W WARSZAWIE.

54-3-3

Ulica Wroclawskie-Przedmieście, dom Kindlerowej
obok domu Blüma, w oficynie na 1-em piętrze,
przyjmują się obstalunki

POŃCZOCH
na maszynie. 68-2 2

MINET JEUNE w Reims
właściciel fabryki win szampańskich o-
znajmia, że powierzył agenturę takowych
P. Stanisławowi Rosenthal w Kaliszu, u-
poważniając go do przyjmowania wszel-
kich zamówień na takowe.
Reims w Lutym 1878. **Minet Jeune.**
Powołując się na powyższy anons,
mam honor polecić powyższe wino, które
na wielu wystawach Europy otrzymało
medale. Z szacunkiem
74-10-1 **Stanisław Rosenthal.**

Panienci uczyszczające na pensje, lub
pragnące kształcić się prywatnie, znajdu-
ją niżej podpisanej pomieszczenie, troskliwą opie-
kę, a w razie życzenia konwersację w językach:
angielskim, francuskim i niemieckim. Lekcje
muzyki i fortepjan w domu.

M. Raszevska,

36-12 8 Kalisz, ulica Warszawska Nr. 62.

PREMIOWE POŻYCZKI
pierwszej i drugiej emisji ubezpie-
czenia od amortyzacji kantor loterii **J. Mit-
wocha** w Kaliszu. Oddane w depozyt
ubezpiecza bezpłatnie. 53-8-4

Jest do sprzedania
Wolancik
z wierzchem do zdejmowania, w bardzo
dobrym stanie, na jednego i parę koni. Wiado-
mość w kantorze hotelu Berlińskiego w Kaliszu.
79

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S 1 o d a c a		D n i a		K s i e z y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Przybyło	Wschód	Zachód
22 lutego	g. 7 m. 3	r. 3 g. 5	g. 25 m. 25	g. 10 m. 32	g. 12 m. 27	g. 15 m. 37
23 "	7 1	5 5	27 27	30 26	1 15	15 37
24 "	6 59	5 29	29 29	30 26	2 47	2 37
25 "	6 56	5 31	31 31	10 36	2 53	3 49

Summa nieletnich

rs. 2600

jest do wypożyczenia na pierwszy numer hipoteki.
Wiadomość w Kaliszu u Zgleczewskiego adwokata.
71-3-1

Do sprzedaży dom piętrowy murowany

BROWAR

po Trąbceńskim pod Kaliszem na korzystnych
warunkach. Wiadomość u Olszakowskiego w do-
mu № 430b w Kaliszu. 38-8-8

W Sulistawicach, 5 wiorst od Kalisza, jest do
wydzierżawienia

PACHT

od 23 kwietnia 1878 r. Blizsze szczegóły na
miejscu. 77-4-1

W Poniedziałek d. 25 lutego odbędą się po raz
ostatni

**produkcje słynnej jasnovidzącej
damy, panny Roliny,**

począwszy od godz. 11 z rana do 10 wieczór. 75

W Restauracji Marcellego Rajskiego wydawane będą

BLINY

we wtorek, czwartek i sobotę, do końca karna-
wału (starego stylu). 73

Dwa murowane z sobą graniczące
jednopiętrowe domy, położone przy
główniej ulicy miasta powiatowego

Konina, z sześciu w nich znajdującymi się skle-
pami i dobrze utrzymanymi oficynami, są pod
korzystnymi warunkami i po cenie przystępnej
do sprzedania. Blizsza wiadomość u właściciela
Gellerta w Koninie. 70-2-1

Jest do sprzedania

CUKIERNIA

połączona z restauracją, handlem win i bilardem.
Interesanci raczą się zgłosić do p. Ciałkowskiego
w domu Przechadzkiego, ulica Babina w Kaliszu
№ 441. 72-3-1